Rok VII. Kraków, Sobota 15 Listopada 1902. Nr. 46.

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“ Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

Nie dajmy niszczyć lasów.

Z Jeleśni koło Żywca 7 listopada 1902 r.

Rok temu wydrukowała »Prawda« w numerze 48 artykuł pod tym samym tytułem. Dziś piszę w tej samej sprawie, bo chcę donieść czytelnikom »Prawdy«, jaki skutek odniosły zeszłoroczne starania w żywieckim powiecie, a przez to zachęcić wszystkich, by nie pozwalali rabować tej reszty lasów, jaką jeszcze posiadamy.

Wprzód, nim (w roku zeszłym) napisałem do »Prawdy«, udałem się pisemnie do c. k. Starostwa w Żywcu z prośbą, by p. starosta wziął w opiekę tutejsze lasy i zabronił młode drzewka wycinać i do Prus wywozić. I nie zawiodłem się. P. starosta żywiecki, któremu na tem miejscu składam publiczne podziękowanie, przyjechał zaraz do Jeleśni i do Pewli wielkiej, chodził prawie od chaty do chaty, przekonał się osobiście, że źli ludzie całymi tysiącami wycinają najładniejsze i najzdrowsze jodełki i Prusakom na choinki sprzedają i zaraz zakazał tego niszczenia lasów. Że zaś w Jeleśni jest stale tylko trzech żandarmów i ci nie mogli wszystkiego upilnować, więc p. starosta przysłał tu na pewien czas jeszcze dwóch innych i muszę przyznać, że sumiennie i gorliwie spełniali swój obowiązek. W Jeleśni jest stacya kolejowa, skąd wprzód całymi wagonami wysyłano choinki do Prus. Otóż wskutek zarządzenia p. starosty był zawsze przynajmniej jeden żandarm na stacyi i konfiskował wszystkie jodełki, jakie tylko przywieziono; w jednym dniu skonfiskował kilkanaście fur tych drzewek, a inni chodzili po gminach i pilnowali, by nikt tych drzewek nie wycinał. Lekarstwo to zaraz poskutkowało i wywóz choinek z Jeleśni zupełnie ustał.

Było tu dwóch głównych handlarzy, którzy temi choinkami kupczyli i ze smutkiem wyznaję, że to byli tutejsi górale i katolicy. Kupowali oni drzewka od parobków a nawet od dzieci szkolnych, choć dobrze wiedzieli, że prawie wszystkie były kradzione, bo tu porządny gospodarz drzewek nie wycinał, a hultaje brali je nie na swojem tylko na cudzem; jeden z tych handlarzy nie płacił nawet za choinki pieniądzmi, tylko »słupkami« wódki i stąd były we wsi po całych nocach pijatyki, hałasy i pełno obrazy Boskiej. Wnet go też Pan Bóg pokarał, bo w kilkanaście tygodni zbankrutował i uciekł do Ameryki, a drugi nietylko stracił pieniądze, gdyż mu choinki skonfiskowano, lecz nadto został skazany na 100 koron grzywny. Jest to nauka, by nikt nie kupował kradzionych rzeczy, bo na tem niema błogosławieństwa Bożego i takiego kupca, czy wcześniej czy później, czy w tem czy w przyszłem życiu, surowa kara oczekuje, i z pewnością Pan Bóg ciężko go pokarze.

Mam jeszcze inną przyczynę, dla której i w tym roku piszę w sprawie choinek, a mianowicie:

Wywóz ich ustał w naszym powiecie i mam nadzieję, że nasz p. starosta będzie i nadal czuwał, by to straszne nadużycie znów się nie powtórzyło, ale w zeszłym roku przewoziła kolej przez Jeleśnią całe wagony choinek od Tymbarku, Dobry..., t. j. z powiatu limanowskiego. Zapewne starostwo w Limanowej o tem nie wiedziało, to też chcę zawczasu ostrzedz wszystkich a szczególnie tamtejszych włościan, by się zaraz udali do starostwa, skoro tylko spostrzegą,

że się to samo dzieje, co w roku zeszłym. Niechaj każdy urząd gminny pamięta, że na choinki wycinają co najładniejsze i najzdrowsze drzewka, tak jak ten złodziej, co komu powycina najładniejsze główki kapusty; że jeden drugiemu kradnie, że wszystko idzie na gorzałkę, że przez to nawet małe chłopaki uczą się kraść i pić, a stąd we wsi mnożą się pijacy i złodzieje.

W zeszłym roku opowiadał mi jeden z tutejszych górali: »Mam, powiada, kawałek ładnego młodego lasu. Przyszedł do mnie Prusak, bo się jucha dowiedział, że tych choinek uzbierałbym kilka fur i chciał je kupić, alem go z domu wypędził, bo powiadam, mam las dla siebie i dla dzieci a nie dla Prusaków. Za trzy dni idę z ciekawości do swego lasu i gorzkom zapłakał, bo mi złodzieje wycięli przeszło dwie kopy najładniejszych drzewek«. Tak jest; niech tylko każdy urząd gminny zbada dokładnie tę sprawę, a przekona się, że prawie wszystkie choinki są kradzione. Jeśli tak dalej pójdzie, to z młodych i pięknych lasów zostaną same tylko krzaki, a ci sami chłopcy, którzy dziś pokryjomu choinki wycinają, będą kiedyś pomstować i na swoich rodziców i na urzędy, że im tego nie zabraniali. Trudno upilnować wszystkich lasów, ale trzeba pilnować po stacyach kolejowych i wszystkie choinki konfiskować, bo wycinanie choinek jest niszczeniem lasów i nawet sam właściciel nie ma do tego prawa. Takie lekarstwo najprędzej poskutkuje, o czem w Jeleśni jużeśmy się przekonali. Skoro zaś w której gminie urząd gminny nie chciałby się tem zająć, albo nawet przez palce patrzał na handel choinkami, to tam niech sami włościanie udadzą się wprost do starostwa lub do swego ks. proboszcza, który ze swej strony przedstawi tę sprawę starostwu. A już byłoby najlepiej, by nasi posłowie postarali się o ustawę, któraby pod surowymi karami zakazała przyjmować choinki na stacyach kolejowych i do Prus wywozić.

Dodaję w końcu, że na jeden wagon ładują handlarze 800—1200 choinek, że zatem tysiące i tysiące tych drzewek poszły już do Prus, a w tym roku pójdzie ich jeszcze więcej, jeśli się temu zawczasu nie przeszkodzi. Taki handlarz Prusak zarabia na wagonie po 300 i 400 zlr., bo tu choinki kupi za bezcen, a w Prusach sprzedaje je po kilka marek i w końcu ten nasz wróg jeszcze się śmieje z naszej głupoty. Jeśli złodziej zakradnie się do obory, to gospodarz zaraz narobi gwałtu i ludzi na ratunek woła, tak samo trzeba uczynić, jeśli we wsi pojawi się taki handlarz z Prus, a oni już wnet zaczną się tu kręcić, bo na tem grubo zarabiają.

Więc jeszcze raz powtarzam:

Nie dajmy niszczyć naszych lasów — bo przyjdą takie czasy, że nie będzie z czego chaty postawić ani czem w piecu podpalić, a Prusacy, jak chcą mieć choinki, to niech je w swoich lasach wycinają.

Ks. Józef Waligóra.

List z Wiednia.

Dnia 29 października.

Dzisiaj po trzechdniowej przerwie rozpoczęła się dyskusya nad wnioskami co do strejków rolnych w Galicyi — o czem w poprzednim liście pisałem. Poprzednio mówili posłowie Romańczuk i Breiter. Dzisiaj poseł Daszyński blizko dwie godziny przytaczał rozmaite nadużycia, jakich szlachta i urzędnicy na Rusi przy strejkach dopuszczać się mieli. Mowa jego znalazła potakiwanie u socyalistów i bardzo słabe oklaski od nich — a jest ich 10 tylko. Widocznie, że wreszcie Niemcom już się przyjadły ustawiczne szkalowania posła Daszyńskiego na Polaków wogóle.

Po Daszyńskim zabrał głos prezydent ministrów Koerber i przedstawił cały przebieg strejków we wschodniej Galicyi — oraz oświadczył, iż wiele faktów, które poprzedni posłowie tj. Romańczuk, Breiter i Daszyński jako nadużycia podnieśli — są nieuzasadnione i nieprawdziwe.

Imieniem Koła polskiego przemawia poseł Eksc. Abrahamowicz, zbija wywody poprzednich mówców, i szczegółowo przedstawia początek i rozwój strejków rolnych, jako ruch skierowany przeciwko Polakom, wywołany przez agitatorów.

Rzeczywiście słysząc mowy jednej i drugiej strony, przychodzi się do przekonania, iż ludowi ruskiemu potrzeba oświaty większej, by rozróżnił ziarno od plewy i niesłuchał niesumiennych agitatorów.

Taki agitator przyszedłszy do wsi, bałamuci biednego chłopa ruskiego, i potem się wynosi. Rusini słuchając agitatora, strejkują — a potem nie ma co jeść. A że głód jest złym doradcą, więc też — z głodu popełnia się rozmaite przestępstwa, za co znów rząd karze biednego chłopa — a agitator tymczasem bezkarnie chodzi po bożym świecie, śmiejąc się zapewne z biednego Rusina, że go usłuchał, i z urzędu, że tenże pozwala mu agitować.

29 października, ciąg dalszy dyskusyi o strejkach; przemawiają z polskiej strony posłowie Głąbiński i Moysa: Szczególniej godne uwagi było przemówienie posła Głąbińskiego, który udowodnił dziennikami i broszurami ruskimi, w jaki sposób powstało i jak się szerzy agitacya radykałów ruskich wraz z socyalistami przeciw Polakom.

30 października przemawiali w sprawie strejków ze strony ruskiej poseł Wassilko a ze strony polskiej posłowie Gniewosz, Czajkowski i Wojciech Dzieduszycki oraz ludowiec Olszewski.

Ogromne wrażenie sprawiła mowa posła Dieduszyckiego, wykazującego zgubne skutki agitacyi socyalistów, którzy podkopują stosunki społeczne, narodowe i religijne.

Bardzo dobrze i politycznie postąpili posłowie ludowi, nienależący do Koła polskiego, którzy przez usta posła Olszewskiego oświadczyli, iż zajęcia w Galicyi wschodniej mają charakter narodowy i polityczny, i że zajścia te mają na celu zwalczanie polskiego żywiołu. Tem wystąpieniem dali ci posłowie wyraz swemu uczuciu patryotycznemu, oraz dali wyraz solidarności z Kołem polskim w obronie praw narodowych. Dzielnie się spisali. Dyskusya nad tą sprawą zakończyła się dzisiaj w Izbie uchwałą, by rząd zbadał przyczynę rozruchów i zdał z tego sprawę. Prawda wyjdzie zatem na wierzch. Smutna to jednak rzecz, iż dwa bratnie narody nasz kraj zamieszkujące, wystąpiły przeciw sobie do walki. W każdym razie za to, co z tego wyniknie, nie na nas Polaków, ani na lud ruski spadnie wina, iż tę waśń narodową wszczęliśmy — ale na tych agitatorów ruskich i socyalistów, którzy kraj do nieszczęścia prowadzą.

29 października. Dzisiaj odbyło się posiedzenie **Koła polskiego**, celem dokonania wyborów członków do komisyi izbowych, oraz wyboru 2 wiceprezesa Koła i 5 członków komisyi kołowej parlamentarnej. Drugim wiceprezesem Koła został wybrany Dr. Dulemba, poseł ze Lwowa — a członkami komisyi parlamentarnej hr. Wodzicki, ks. Pastor, Eksc. Dawid Abrahamowicz, Czajkowski i Stwiertnia. Interesującem nadto było to posiedzenie Koła ze wzgledu, iż poseł Rappaport jako członek komisyi do budowy dróg wodnych tj. kanałów, zdał sprawozdanie, jak się obecnie przedstawia sprawa budowy kanałów.

Ze sprawozdania tego podaję najważniejsze momenty tyczące się naszego kraju.

1. Budowa kanałów ma się rozpocząć bezwarunkowo w r. 1904 i trwać przez lat 20.

2. Równocześnie ma być przeprowadzoną regulacya rzek, które zasilać będą kanały swemi wodami.

3. Najpierw rozpocznie się budowa kanału z Krakowa do Dziedzic.

4. W Krakowie ma być utworzony port, w którem zaś miejscu, nie jest jeszcze postanowionem.

5. Ta część kanału, Kraków-Dziedzice, ma być ukończoną w 8 latach, a koszta budowy obliczone na 30 milionów.

6. Roboty prowadzone będą przez inżynierów krajowych — a ludność nasza będzie miała przez 8 lat zarobek zapewniony.

Na tem samem posiedzeniu poseł Bomba postawił wniosek, by komisya parlamentarna Koła zajęła się losem jednego włościanina, którego wojskowość skazała na 3 miesiące więzienia za to, iż przy zebraniu kontrolnem odezwał się po polsku «jestem» a nie «hier»,

oraz postawił wniosek, by Koło postarało się, by urzędnicy skarbowi stosowali się do najnowszej ustawy należytościowej, a nie jak dotychczas opierali się na dawnej ustawie, która jest dla włościan przy opłatach spadkowych uciążliwą.

Nadto na tem posiedzeniu poruszono sprawę krzywdzącą nasz kraj tj. taryfy od przewozu nierogacizny. Koło ma się postarać, by rząd w tym celu zwołał ankietę, która przedłoży wnioski co do zmiany tej ustawy.

Jan Wojtyga.

Wiadomości z ziem polskich.

Śląsk austryacki. Tymi dniami odbyły się tu wybory do sejmu. Przy wyborach stracili Polacy jeden mandat. Upadł mianowicie ks. Londzin, lecz tylko 14 głosami. A upadł pono dlatego, że Czesi nie dotrzymali słowa i głosów swych mu nie oddali. Przypisują również winę i Polakom-protestantom.

Poznań. Gazeta niemiecka, »P. Tageblatt« podaje, że wszystkich Polaków pod berłem pruskiem jest 3,394.121, to jest 3,149.296 w kraju a 244,825 na obczyźnie — a więc prawie półczwarta miliona!

Jest to tedy największe nasze bogactwo narodowe z wszystkich czynników bowiem produkcyi narodowej ludność stanowi najważniejszy czynnik, największy kapitał narodowy. — Polacy w państwie pruskiem mają przyszłość zapewnioną, byleby tylko chcieli i umieli pracować na siebie i nad sobą.

Wiadomości z całego świata.

Rosya. Urzędowy dziennik rosyjski donosi, że wuj cara, wielki książę Paweł Aleksandrowicz, dotychczasowy komendant korpusu gwardyi, został złożony z urzędu. Liczy on 42 lat życia. Kara, jaka go spotkała, jest bardzo wielka, a spotkała go za to, że pojął za żonę rozwódkę, szlachciankę. Ustawy zaś rosyjskie nie dozwalają, aby członkowie domu panującego brali za żony takie niewiasty, które nie pochodzą z domu królewskiego.

Ameryka. Odbyły się ostatnimi czasy wybory do parlamentu amerykańskiego. Ścierały się ze sobą dwa stronnictwa: republikańskie i demokratyczne. Obecnie trzyma ster rządów stronnictwo republikańskie i to też wzięło górę przy wyborach obecnych. Głosowanie jednakże wykazało, że rządy republikańskie nie cieszą się sympatyą. Dziś republikanie utrzymali się jeszcze, gdyż milionerzy, którzy stoją na czele stronnictwa, rzucili krocie dolarów na wybory i dolarami

przechylili szalę na swoją stronę, lecz demokraci również liczbą głosów zaimponowali i z czasem odbiorą rządy w swoje ręce.

Niemcy. Cesarz niemiecki, Wilhelm II. bawi obecnie w Anglii. Udał się tam zaś, aby uczestniczyć w obchodzie 61 rocznicy życia króla angielskiego, Edwarda VII., a swojego wuja.

Rzym. Do miasta wiecznego, a stolicy chrześcijaństwa przybyła pielgrzymka ruska wraz z Arcybiskupem ks. Szeptyckim, metropolitą obrządku grecko-katolickiego. Dowiadujemy się z gazet, że dostojnik ten ma zostać Kardynałem. W Galicyi bowiem dostępuje godności kardynalskiej raz Arcybiskup obrządku łacińskiego, to znów drugi raz obrządku greckiego.

Turcya. Z pola walki w Macedonii nadchodzą wiadomości, że wojska tureckie rozbiły siły powstańców w okolicy Seres.

Resztki rozbitków schroniły się w granice Bulgaryi.

Francya. Walka rządu, który opanowali masoni na spółkę z żydami, rozgoryczyła bardzo katolicką ludność bretońską. Wzburzenie wcale nie ustaje, choć gazety rządowe głoszą, że się już skończyło. Niechęć okazuje ludność przedewszystkiem urzędnikom i nauczycielom szkół rządowych, którzy na każdym kroku okazują swój »antyklerykalizm« i wcale się nie oglądają się na uczucia katolickiej ludności. Ludność też rozgoryczona urządza rozmaite psikusy nauczycielom: tu wyśmiewają ich, tam znowu powybijano szyby w oknach szkoły, a w jakiemś miejscu miano nawet strzelać do budynku szkolnego.

To też dzienniki socyalistów i żydów w niebogłosy wołają, że wiernych urzędników prześladują klerykali, lecz milczą, że rząd właśnie sam zburzył zgodę i miłość obywatelską.

Włochy. Z Rzymu donoszą, że w mieście Liworno aresztowano anarchistę, który podrzucił bombę pod kościół katedralny. Pochodzi on z Ameryki i chciał, zdaje się, zamordować biskupa Grani. — Jest to skutek bezbożnych rządów masońskich, które gwałtem odciągają ludzi od Boga, a ci przez to dziczeją.

JASEŁKA.

AKT I.

SCENA I.

Scena przedstawia krajobraz ogrodowy. Na środku atoli stoją dwa świerki. Kilka aniołów o twarzach radosnych, tworząc gromadkę rozmawiają ze sobą.

ANIOŁ I.

Źle na świecie.

ANIOŁ II.

Konieczne światu odkupienie.

ANIOŁ III.

By tylko dla Dzieciątka godne było pomieszczenie!

ANIOŁ IV.

Kiedy Trójca Najświętsza objawiła wolę,
By dla zbawienia ludzi na ziemskim padole
Syn Boży się narodził z Przenajświętszej Panny,
Ale w wielkiem ubóstwie — jakby w serce ranny,
Zacząłem błagać, prosić Najwyższego Pana,
By zrodził się w pałacu. Wszakże już zamiana
Nieba na ziemię, szczęścia na niedolę,
Zdolna jest radość zamienić na bole!
Zresztą jeżeli w niebie my wszyscy anieli
Mamy dostatki, rozkosz, że aż dusza rada,
Toć, by Bóg cierpiał nędzę, nie wypada!
Jakżeż my będziem mogli w niebie się radować,
Jeśli Syn Boży będzie na ziemi biedować?

CHÓR ANIOŁÓW.

Oj prawda, prawda! Szkoda maleńkiego Bozi
Tu na ziemi tak zimno, jeszcze się umrozi!

ANIOŁ II *do pierwszego.*

I jak Bóg postanowił o swem niebożątku?
Ja nie wiem! Byłem na ziemi wtedy przy chorem [dzieciątku!
Jednej ubogiej wdowy *(z żalem)* Jak ona płakała!

ANIOŁ I.

A ja pilnowałem duszy, co źle zrobić chciała!

ANIOŁ III.

Ja nawracałem człeka, co wciąż głupio gada
A myśli, że jest mędrcem! *(z żalem)* Ludziom wiarę [z serca wykrada.
Oj! żeby się nawrócił! Bogu każda dusza droga —
Ale on chyba woli czarta, aniżeli Boga! *(płacze).*

ANIOŁ IV.

Więc chcecie wiedzieć, co mi powiedziało Bóstwo?
To — że tutaj na ziemi nie jest złem ubóstwo.
Że ubóstwo, cierpienia, prowadzą do nieba!
Że człek, gdy chce być w niebie, cierpieć mu potrzeba!
Że Syn Boży tu przyjdzie, by przez swe cierpienia
Dowieść ludziom, iż tylko przez krzyż droga do zba- [wienia!
Kto na ziemi rozkoszy szuka życie całe,
Ten nie ma co rachować na niebieską chwałę.
Ziemia to nie jest niebo! na ziemi cierpienia
Muszą być zawsze, ciągle, do świata skończenia!
Dziad i pan cierpieć muszą — a znosząc w pokorze,
Cierpieniami zasłużą na królestwo Boże!
Pan Jezus nie jak król ziemski ma wabić do siebie,
Ale jak król boleści! — a nagroda w niebie!
Posłuchajcie dalej. Potem rzekł Pan do mnie:
»Zejdź mały na ziemię. Weź z sobą 3 aniołków i przejdź [ludzkie plemię.«
Zaglądnij przeważnie w bogate pałace!
Naprzykład do Heroda! Ujrzysz, czem zapłacę
Za jego niecne życie!...

CHÓR ANIOŁÓW.

Piekłem, piekłem pewnie!

ANIOŁ II.

Gdyśmy to złe widzieli płakaliśmy rzewnie!

ANIOŁ III.

Lepiej Ci Synu Boży w ubóstwie się rodzić,

ANIOŁ I.

Niż w pałacu Heroda takie złe znachodzić!

SCENA II.

ŻYD *wsuwa się chyłkiem, patrzy to na aniołów, to na publiczność.*

Wus ist? co to jest? Bardzo ładne dżieci!

ANIOŁOWIE *(patrzą na niego poważnie).*

Co to jest? To nie dżieci! *(do anioła pierwszego)* Im zgiembusze szwieci bardzo większejszy mądroszcz. *(Aniołowie wciąż patrzą poważnie — żyd zakłopotany kłania się nisko).*

Padam do nóg panicze! Może czeba piniądzów? Ja zaraz pożyczę! *(Śmielej do publiczności).* Bo tate od tych panów bogate bycz muszy.

ANIOŁ IV.

Potrzeba nam...

ŻYD *z radością.*

A wiele?

ANIOŁ IV.

Potrzeba nam twej duszy!

ŻYD.

Co to jest dusza? To żaden interes!
(chytro)
Pieniądze to interes, bez pieniądzów skweres!

ANIOŁ IV.

Za pieniądzami chodzisz dla szczęścia ziemskiego,
A nie myślisz nic robić dla wiekuistego?

ŻYD.

A gdzie ten wiekuisty?

ANIOŁ *pokazując w niebo.*

W drugiem życiu w niebie!

ŻYD *namyśla się i ciekawie na nich spogląda.*

To panicze są z nieba? Sliszałem o niebie!
To panicze janioły? Prawda! Nie widzialem!
Co za piękne skrzydly? *(pokazuje palcem ich skrzydła)*
Jako żiw takich skrzydlów nie widzialem.
Może mi janiołowie odprzedadzą kilka?
Ja wam dobrze zaplacę! *(chce dotknąć skrzydeł)*

ANIOŁ IV *odwraca się z bólem i mówi)*

Że też u was chwilka jedna nawet nie przejdzie, byście nie myśleli o ziemskim interesie!

ŻYD.

Panowie janieli, nie ma sze o co gniewać! Człek żyć [jakosz muszy.

ANIOŁ IV.

Ale żebyś pamiętał o niebie, o duszy...

ŻYD *figlarnie.*

A czi tam dobrze w niebie?

ANIOŁ IV.

Oj żydku głupiutki!

ŻYD.

A czi tam jest licytacye, jarmarki, kogutki,
Skórki z królików, koszci, cebule a rybki zidowskie?

ANIOŁ IV *powoli, z boleścią.*

Pieniądze! interes! cebule!
O zatwardziałe serca! Tam rozkosze wieczne!
Dąż w niebo!

ŻYD *drapiąc się w ramię.*

Może tam droga nieprzespiecna?

ANIOŁ IV *poważnie.*

Niebo pracę kosztuje!

ŻYD.

Po co mnie pracować?
Handel to jest rzecz lekki — ja wolę handlować!

ANIOŁ IV.

A jak umrzesz?

ŻYD *po namyśle.*

Ny! to moje dżeci będą handlowały!

ANIOŁ IV.

Za twoje życie będziesz w piekle cały!

ŻYD.

Aj waj! To trefne słowo! Po co mówić pieklo?
Kiedy żyję, to niebo jeszcze nie ucieklo,
Ja sobie niebu kupię! Panowie janieli *(przymilająco).*
Wielebyście za niebo tak... ostatnie... chczeli?
Ostatnie cene proszy, dam cukierków kilu
(Anioł się schmurza).
Takie fajne! w giembusze po nich bardzo milo!
Co sze chmurzyć! Dam jeszcze figów na przyczynki!

ANIOŁ IV.

Niebo możesz pozyskać za dobre uczynki!

ŻYD.

Ja na to ni mam czasu! Zaraz lecieć muszę na wybory! Tam kilka gojów poruszę, coby wybrali takich, coby na mądrego żaden z nich nie glosowal, tylko takiego, co niby je katolik, a od naszej wiary to żidków bardzo lubi!
A te stare brednie o Polsce, o narodże także i ko- [szczele,
To wun mu za nic! mówi, to nie warte wiele!
No! Panowie janieli! proszę! bo już ni mom czasu!
Dam 100 reńskich za niebo, do prawdy, bez szpasu!
Daje aniołowi stówkę — anioł go odpycha, a w tej chwili daje się słyszeć śpiew: »Z nieba wysokiego.«

ANIOŁ IV *z radością, wznosząc ręce do góry.*

Słuchajcie! już nadeszła chwila pożądana!
Spieszmy uczcić na ziemi niebieskiego Pana!
Potem obudzim pastuszków, by oni też wzięli,
Udział w tem powitaniu, jako my anieli.
Wszyscy aniołowie odlatują.

ŻYD *wystraszony.*

Panowie janieli! Interes!
Będże niebo moje, czy nie moje?
(do publiczności machając ręką).
Masz! straciłem interes!
(bije palcem po czole)
Icyk! Kiepele twoje! Chczałem coś utargować!

W tej chwili daje się słyszeć poraz wtóry śpiew: »Z nieba wysokiego«, żyd zdziwiony nasłuchuje ze wszyskich stron, wreszcie mówi:

A tu znowu?! Co za szpiw taki?
Czeba lecieć! Interes! Może odpust jaki! *(odchodzi).*

KURTYNA SPADA.

Dumy jesienne.

IV.

Wszystko milknie i zanika
Szuka kryjówki bezpiecznej,
Tylko wietrzyków muzyka
Chroni od ciszy zbytecznej,
Nuci szumki, kołysanki,
Spracowanej matce ziemi,
Strojnej do snu w wrzosów wianki,
I wstęgami pajęczemi;
Duch wieczności nad nią czuwa,
Ona mu się wciąż spowiada,
Gdy się duch śmierci przesuwa —
Niby smętna, niby rada,
Cicho, słodko i łagodnie
Osnuwa się sennym mrokiem,
Aby uśpić się wygodnie,
I nowym zalśnić urokiem,
Bo w niej bije serce tkliwe,
Co w śnie twardym będzie żyło,
Aby serca nieszczęśliwe
W roztkliwieniu ustaliło..
. . . .

V.

Nie smuć się serce człowiecze
W twej jesieni życia smętnej,
Bo choć los cię mściwy siecze,
Unikniesz rozpaczy wstrętnej.
Jesień piękna i urocza
Wzbogaci cię pracy plonem,
Gdyż w szczodrości jest ochocza.
Nie zrażaj się zimna szronem.
Boże oko tkliwie czuwa,
Jeśli walczysz ze złem w znoju,
Ojcowską dłonią rozsnuwa
Pasma ciszy i spokoju:
Więc się radnj Boski tworze,
Żeś cząstęczką jest wieczności,
Gdy opuścisz ziemi łoże,
Wiecznej dostąpisz młodości.

Staniątki 13/9 1902. *A. P.*

ROZMAITOŚCI.

Nowym prenumeratorom damy „Prawdę" odtąd do Nowego Roku za darmo, jeżeli zaraz na rok 1903 poszlą prenumeratę w kwocie 4 koron.

Jasełka ludowe, których druk rozpoczęliśmy w tym numerze „Prawdy", wydamy w osobnej odbitce z początkiem grudnia, ażeby można zawczasu przygotować przedstawienia na święta Bożego Narodzenia.

Zapomogi na tępienie myszy polnych. Wskutek starań Tow. Gospodarskiego i Oddziałów, wyasygnowało c. k. Namiestnictwo na cele tępienia myszy polnych w najwięcej zagrożonych powiatach kwotę 8 tysięcy koron, a mianowicie: dla powiatów gródeckiego, jarosławskiego i mościskiego po 2000 koron, dla pow. krakowskiego 800, a dla przeworskiego 1200 koron.

Podczas kopania ziemniaków na Podolu strajkowali Rusini w kilku gminach.

Porady prawnej udzielamy ustnie lub listownie zadarmo. Prosimy atoli, ażeby żądający porady prawnej załączali markę na list, jeżeli życzą sobie, abyśmy nie umieszczali odpowiedzi w gazecie, lecz posyłali ją w liście.

Dążnościom Wszechmiemców, którzy chcą zgubić Słowian, musimy przeciwstawić solidarność Słowian. Lecz czyż potrafimy łączyć się do wspólnej obrony, skoro się nie znamy? Ażeby nam ułatwić zbratanie się ze wszystkimi słowiańskimi narodami, napisał Jan Fr. Magiera książeczkę pod tytułem: **Słowianie** (ich narody i piśmiennictwo). Cena 20 hal. Jestto pierwsza książeczka „biblioteki Prawdy". Można ją nabyć we wszystkich księgarniach i w naszej redakcyi. Na przesyłkę należy dołączyć 3 hal.

Oceniając działalność ś. p. Ks. Andrzeja Knycza, proboszcza parafii oświęcimskiej, podniosłem w poprzednim liście jako najważniejszą jego zasługę: sprowadzenie księży Salezyanów do kraju. Zanim przystąpię do dalszych jego zasług, muszę jeszcze nieco o tej sprawie wspomnieć. Rzecz to bowiem nie małej wagi, tycząca się nietylko Oświęcimia, ale całego kraju polskiego, całej naszej Ojczyzny.

Wszyscy bowiem widzimy, że się źle dzieje, że obecne wychowanie pozostawia wiele do życzenia; patrzymy na zastraszające objawy zepsucia już w pośród uczącej się młodzieży i ubolewamy nad tem bardzo.

Samemi jednak skargami i żalami, złego nie usuniemy. W tej sprawie najlepiej się zasługuje ten, kto jakimkolwiek sposobem czynnie przykłada się do usunięcia złego. Takim właśnie człowiekiem czynu był ś. p. ks. prałat Knycz. Wiedział on dobrze, że wychowanie religijne młodzieży, to najlepsza podstawa rodziny, społeczeństwa i całego narodu, to fundament, o który się rozbiją wszelkie wysiłki nieprzyjaciół wiary i porządku społecznego, i dlatego marzył przez długie lata o tem, aby taki posternnek dobrego wychowania założyć tu na kresach ojczyzny. I udało mu się to przy Boskiej pomocy. Gdy jeszcze był proboszczem w Polance Wielkiej, rozeszła się już była szeroko po świecie sława świątobliwego i apostolskiego męża księdza Jana Bosko, który nie mając żadnych funduszów, dokonał jednak dzieła tak wielkiego w samych Włoszech i w wielu innych krajach, że się nad tem prawie cały świat zdumiewał. Z tym to opatrznościowym kapłanem zawiązał ś. p. ks. Knycz bliższe stosunki, jak świadczą listy własnoręcznie przez ks. Bosko do niego pisane; pokazuje się z tych listów, że ś. p. ks. prałat Knycz, chcąc popierać zbożne dzieło księdza Bosko, posyłał do Turynu bardzo często znaczne ofiary tak od swoich parafian, jak od sie-

bie, a zdarzyło się nawet w r. 1885-ym, że leżąc już prawie na śmiertelnej pościeli, (gdyż przez dwa lata chorował ciężko na serce,) ostatnie 28 złr., ktore miał, posłał jeszcze jako ofiarę na wychowawcze zakłady do Turynu, z tą prośbą, aby ks. Bosko raczył polecić go modlitwom swoich wychowanków. Tak się też stało. Ks. Bosko przysyła mu podziękowanie za ofiarę i zapewnienie, że tym razem szczególniej gorąco modlą się chłopcy o jego zdrowie". A Pan Bóg widocznie wysłuchał próśb młodocianych serc, gdyż od owego dnia zdrowie ks. Knycza zaczęło się poprawiać i chociaż nikt ze znajomych już mu wtedy nie rokował życia, przecież jeszcze żył lat 17. Ks. Bosko miał mu jeszcze wtenczas napisać te słowa: „będziesz zdrów, tylko bądź wdzięczuym Bogu".

I rzeczywiście był wdzięcznym, aż do samego tchu życia. Aby zaś tę wdzięczność lepiej okazać, sprowadził synów księdza Bosko do siebie, oddał im wykupione ruiny klasztoru podominikańskiego i cieszyła go szczególuiej ta myśl, że w nowym zakładzie Salezyańskim znajdą najubożsi, a więc i najwięcej zaniedbani moralnie chłopcy religijne wychowanie.

I w tym właśnie tkwi jego zasługa, że dał podwaliny takiemu zakładowi, który w przyszłości może przynieść i napewne przyniesie nieobliczoue korzyści całemu narodowi polskiemu i kościołowi. Do ogólnego budowania ojczyzny przyłączył znaczną cegiełkę, a sobie postawił pomnik nieśmiertelnej pamięci u tych, którzy w tym zakładzie będą odbywali szkołę życia.

Gdy jednak mowa o pomniku, zaraz mi przychodzi na myśl drugi pomnik, nie z kamienia ani z cegieł złożony: pomnik, który sobie ś. p. Knycz wystawił w sercach ubogich. Był to bowiem kapłan, który śmiało mógł ze św. Pawłem powiedzieć: „już nie żyję ja, ale żyje we mnie Chrystus".

A Chrystus żył nie dla siebie tu na ziemi, lecz dla ludzi. Tak i ks. Knycz żył nie dla siebie, lecz dla drugich. Jego plebania, to był dom otwarty dla wszelkiej nędzy, dla wszelkiego ubóstwa. Miłosierdzie było treścią jego życia, a najlepszym dowodem to, że będąc przez lat 12 na parafii, według ludzkiego mniemania bogatej, nie zostawił zupełnie nic. Sam żył skromnie, mieszkał ubogo, odmawiał sobie wielu przyjemności, ale za to procesye ubogich ciągnęły dzień w dzień do niego. I gdyby był miał jeszcze 10 razy więcej dochodu, byłby 10 razy więcej rozdał, gdyż to była największa jego przyjemność, gdy mógł bliźnim dobrodziejstwa świadczyć. Przejęty tą wzniosłą cnotą miłosierdzia, nie poprzestaje na tem, że sam wszystko rozdawał, on pragnie jeszcze tę cnotę krzewić szerzej. Zakłada więc w r. 1892 w Oświęcimiu Stowarzyszenie dobroczynności pod wezwaniem św. Jadwigi, które ma na celu wspieranie ubogich wdów i sierót, a zarazem ubogich dzieci szkolnych.

Ile to stowarzyszenie dobrego zdziałało, mogą mieć Szanowni Czytelnicy wyobrażenie stąd, że przez 9 lat istnienia ubogim rozdano 22 tysiące koron.

Zachęceni pięknym przykładem prezesa ks. prałata Knycza członkowie chętnie składają miesięcznie wkładki, a Magistrat miasta Oświęcimia i tutejsza Kasa Oszczędności corocznie składają na ten cel po kilkadziesiąt złr.

To też złotemi głoskami zapisał się ks. prałat Knycz w sercach wszystkich ubogich i opuszczonych, a jak przykład jego działał, świadczy najlepiej to, że zaraz po jego śmierci z wielu stron nadsyłano datki, aby zamiast wieńców w myśl zmarłego rozdano pieniądze między ubogich. Magistrat zaś miasta Oświęcimia, chcąc uczcić jego pamięć, przeznaczył na fundusz św. Jadwigi 200 koron, a wiele innych towarzystw i prywatnych osób przyłączyło się ze znacznymi datkami do tego, aby utworzyć fundusz imienia ś. p. ks. prałata Knycza w celu stałego wspierania ubogich.

Jakiż to piękny przykład przypominający żywo pierwsze czasy chrześciaństwa. Jak tam nie było ubogich, gdyż bogatsi dzielili się z nimi, tak i w parafii ks. prałata Knycza miłosierdzie osładzało wszelką nędzę i osuszało łzy! Cześć pamięci takiego kapłana! *I. M.*

Macierz Polska. Z fundacyi im. Tadeusza Kościuszki wydała Macierz Polska pierwszą książkę. Poświęciła ją czci męża, którego imię nosi fuudacya, pragnąc w ten sposób już przy tem wydawnictwie spełnić jedno z zadań przekazanych jej przez fundatorów; rozbudzanie uczuć patryotycznych wśród społeczeństwa polskiego. Zamiarem komitetu wydawniczego było również, aby dzieło to obznajomiło szerokie warstwy publiczności z celami i duchem fundacyi i dlatego książka — tytuł jej „Tadeusz Kościuszko" — napisana jest tak, ażeby mogła zająć i pouczyć wykształconego także czytelnika. Autor dzieła p. A. Chołoniewski, oparł opracowanie swe na najnowszych badaniach naukowych, a postać Kościuszki pojął, jako „wykwit i koronę" całego narodu. Komitet zwrócił ze swej strony baczną uwagę na wygląd zewnętrzuy wydawnictwa. To też książkę, wydaną w kształcie dużej ósemki, zdobi kolorowa okładka z oryginaluym medaliouem Kościuszki, a w tekście znajduje się 40 rycin, z których wiele okazuje się tu dopiero po raz pierwszy. Umyślnie do wydawnictwa tego wykonano też dwie barwne tablice, przedstawiające rozmaite rodzaje wojska z czasów powstania z roku 1794. Całe dzieło obejmuje 133 stron druku, cena zaś jego, przez wzgląd na cel publikacyi, wynosi 1 kor., (na lepszym papierze 2 kor.)

Obojętność katolika. Nie spodziewałem się, abym w obecnych czasach mógł coś podobnego zobaczyć, co mi się nadarzyło widzieć w gminie Spytkowicach. Już dzięki Bogu widziałem kilkadziesiąt procesyi, lecz wobec każdej procesyi widziałem zawsze i wszędzie tak katolickie, jak i żydowskie sklepy pozamykane, przynajmniej jak procesya przed jego dom przechodziła. Jeszcze nie widziałem nigdzie, aby sklep był otwarty podczas przechodu procesyi; aż dopiero w tym roku w Spytkowicach. Sklep katolicki p. Wojciecha Kołodzieja był otwarty, gdy procesya, w której brało udział dwóch księży i setki pobożnych, śpiewając pieśni żałosne wraz z muzyką, udając się na miejsce wiecznego spoczynku swych krewnych, znajomych i pradziadów we Wszystkich Świętych

Setki ludzi udając się na cmentarz i z powrotem, gdy widziały, jak p. Kołodziej wraz z swoim synem 14 letnim uwijał się po sklepie, szeptały do siebie: „Żydzi zamykają sklepy w święta i niedziele, jak inni katolicy, chociaż ich sklepy nie są tak blisko gościńca jak sklep p. Kołodzieja; lepiej, aby poszedł na cmentarz wraz z synem lub w domu podczas procesyi się pomodlił za duszę swej ukochanej córki, która przed miesiącem pożegnała świat znikomy; może prosi go o litość, lecz on nieczuły zapomina o niej". Ja także przybyłem do gminy Spytkowic, aby zwiedzić groby mych ukochanych rodaków, a widząc sklep p. Kołodzieja otwarty, gdym się udawał na cmentarz ulitowałem się nad tym kupcem. Mniemałem, że ludzie kupują świece na groby; lecz powracając, zobaczyłem tożsamo; z boleści łzy mi w oczach stanęły, gdy pomyślałem, jak niektórzy z katolików lekceważą sobie naszą świętą religię i zapominają o Panu Bogu; tacy podobni są do tego Niemca, który w nic nie wierząc tylko w pieniądze, tak mówił: „Gdy mam pieniądze to mój Bóg, gdy nie mam pieniędzy to mój dyabeł". Te same słowa można i do p. Kołodzieja zastosować.

Nie pojmuję, jak mógł nie wzruszyć się ten człowiek, gdy słyszał śpiew wraz z muzyką tak żałosnej pieśni: „dzień on, dzień sądu Pańskiego itd., że on potrafił wtedy wraz z synem koło kasy skakać i wcale go to nie wzruszyło; nawet luter słysząc tak żałosną pieśń, z pewnością by zadrżał w duszy.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważny od I. października 1902 r. Odjazd z Krakowa i Podgórza.

9·00 wieczorem pociąg osobowy Nr. 17. z Krakowa **do Podwołoczysk;** połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu, w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa;

9·10 wieczorem pociąg osobowy Nr. 17. z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk;** połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Kostancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu, w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9·30 wieczorem pociąg mięszany Nr. 463. z Krakowa **do Wieliczki;**

9·50 wieczorem pociąg mięszany Nr. 463. z Podgórza-Płaszowa **do Wieliczki;**

10·55 wieczorem pociąg osobowy Nr. 11. z Krakowa **do Tarnopola;** połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, w Dembicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Jrzeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega, w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie ho Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec;

11·05 w nocy pociąg osobowy Nr. 11. z Podgórza-Płaszowa **do Tarnopola;** połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, w Dembicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzaszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega, w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja, Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec;

11·40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47. z Krakowa **do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca, a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego;

11·55 w nocy pociąg osobowy Nr. 1022. z Podgórza-Płaszowa **do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca, a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego;

12·02 w nocy pociąg osobowy Nr. 1022. z Podgórza przystanku **do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca, a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. Nowacki. 4 kor. za r. 1902 i za kalendarz 50 h. otrzymaliśmy.

Izydor Żurowski. Należy się za przesłane książeczki z przesyłką 74 hal., które prosimy posłać w markach.

Rachunek Kółka roln. do końca b. r. wyrównauy.

Piotr Gorczak. Bitwy pod Grunwaldem nie wydamy osobno.

Jan Kois. Rachunek za r. 1902 wyrównany.

Franciszek Deszcz. My zawsze wysyłamy „Prawdę“ w piątek wieczór.

M. Wójcik. 4 kor. za r. 1902 otrzymaliśmy. My wysyłamy każdemu regularnie, jeżeli kto nie otrzyma, powinien reklamować, abyśmy mu posłali powtórnie.

M. Mach. Upomnienie było wysłane do Wojciecha; Wymacie r. 1901 zapłacony.

M. Zołoteńki. Prenum. za r. 1902 zapłacona, kalendarz wysłany.

J. Gabryl. „Prawda“ zapłacona do końca 1902 r.

Ceny targowe z dnia 11 listopada 1902 r. za 100 kilo: Pszenica krajowa od 16·00 do 16·60 kor., pszenica węgierska od —·— do —·— kor., żyto krajowe od 13·70 do 14·70 kor., żyto węgierskie od —·— do —.— kor., jęczmień od 12·40 do 12·80 kor., owies z opłatą akcyzową od 13·80 do 14·20 kor., groch od 18·00 do 26·00 kor., tatarka od 14·00 do 19·00 kor., proso od 11·00 do 14·00 kor., fasola od 14·00 do 18·00 kor., jagły od 18·00 do 24·00 kor., siano od 5·69 do 6·40 kor., słoma od 4.00 do 4·80 kor., koniczyna od 6·40 do 6·80 kor., ziemniaki za hektolitr od 3·20 do 4·00 kor., jaja za kopę od 3·60 do 4·60 kor., masło za 1 kilogram od 1·80 do 2·00 kor., masło za 1 garniec od 6·50 do 7·30 kor. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 178 kor., okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 138 kor., kukurudza za 100 kilogramów od —·— do 15·20 kor., kapusty w głowach świeżej za kopę od 1·60 do 2·40 kor.

Kalendarz kościelny.

16. **Miedziela 26 po Św.** Stanisława Kostki. — 17. Poniedziałek, Salomei kr. — 18. Wtorek, Grzegorza. — 19. Środa, Elżbiety kr. — 20. Czwartek, Feliksa Wal. — 21. Piątek, Ofiarowanie NMP. — 22. Sobota, Cecylii p. m.

Kupujcie Kalendarz „Prawdy“ na rok 1903. Cena z przesyłką dla prenumeratorów 50 hal., dla nieprenumeratorów 70 hal., przy większych zamówieniach stosowny opust.

Baczność włościanie! 548 morgów **czarnoziemu,** czyli najlepszej podolskiej ziemi, o milę od miasta Tarnopola w **Bajkowcach starych,** po cenie przystępnej. Za morgę płaci się 600 koron. **Cena za cały obszar zaraz wynosi 154.000 złr., na wiosnę po obsiewach jarych 159.009 złr.**

Kościół w Czernelowie **mazowieckim** odległy jest **od gruntów na osadę mazurską przeznaczonych** o pół mili, w Bajkowcach znajduje się kaplica.

Kto chce nabyć tę najurodzajniejszą polską ziemię, niech się zgłosi **wprost do zarządu dóbr Bajkowce stare, poczta Tarnopol,** albo do naszej redakcyi »Prawdy« we wtorek od 11 do 12 godziny, gdzie może zobaczyć mapę obszaru dworskiego w Bajkowcach starych.

W Czernelowie **mazowieckim** jest proboszczem ks. Andrzej Pankiewicz, który otoczy troskliwą opieką włościan, przybywających od Krakowa, Wadowic, Suchej, Żywca, Siemiechowa, i t. d.

Więc nie do Bośni, nie do Chorwacyi, Ameryki, Saksów, lecz do Bajkowic starych ruszajcie czemprędzej i nabywajcie najlepszą ziemię polską.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.